



NASZE JEZIORANY

Gazeta Lokalna Mieszkańców Miasta i Gminy Jeziorany

W NUMERZE:

- ◆ Sylwetki sołtysów: Tłokowo
- ◆ Sonda uliczna
- ◆ Medalistki z DPS
- ◆ Co dalej maturzysto
- ◆ Historia kościołów
- ◆ Kronika policyjna
- ◆ Cuchnący problem
- ◆ MOKiS proponuje
- ◆ Życie na emeryturze
- ◆ Książka na wakacje
- ◆ O tym co się w szkole wydarzyło

Drodzy Czytelnicy!

W bieżącym numerze przedstawiamy historię kościoła w Jezioranach i Tłokowie. W dniu 16 sierpnia przypada odpust w kościele św. Rocha w Tłokowie, natomiast 24 sierpnia odpust św. kościele Bartłomieja w Jezioranach.

Przedstawiając historię kościoła św. Bartłomieja pragniemy przedstawić niezwykłą postać księdza Jana Stępnia,

który od stycznia do lipca 1947 r. był proboszczem naszej parafii, tu aresztowany przez UB, skazany na czterokrotną karę śmierci i osadzony w celi śmierci. Jego życie, praca i działalność konspiracyjna oraz naukowa nie są nam znane. Jest przykładem ogromnego patriotyzmu, niezwykłego kapłana, żołnierza i wielkiego Polaka.

B. Kruszewska

NIEZŁOMNY KAPŁAN

Ksiądz Jan Piotr Stępień należał do pokolenia, które po 123 latach niewoli doczekało wolnej Polski. Był kapłanem o wszechstronnych zainteresowaniach.

Potrafił dostrzec dobro w drugim człowieku nawet w najbardziej skrajnych warunkach.

Urodził się w 1910 r. w Osieku koło Sandomierza, w rodzinie inteligenckiej, która z powodu choroby ojca żyła bardzo biednie. Jan jako zdolny uczeń dorabiał na życie korepetycjami. O swym powołaniu pisał: "W mojej duszy zapłonęła gorąca miłość do Stwórcy wszechświata, zabłysła iskra powołania Bożego i objawiła się szczególna chęć służenia Bogu do końca życia". W 1928 r. po ukończeniu gimnazjum rozpoczął naukę w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu, które ukończył w 1932, a rok później otrzymał święcenia kapłańskie. Został skierowany na dalsze studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując w 1935 r. stopień magistra, a rok później – doktora. W latach 1936 – 1939 kontynuował studia w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie.

Zbliżała się wojna. Ksiądz Stępień został członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Radzie Miejskiej w Sandomierzu. Gdy Niemcy uwięzili ok. 2 tys. mężczyzn z Sandomierza i okolic, podjął skuteczne pertraktacje z niemieckim komendantem obozu, ratując w ten sposób wielu spośród uwięzionych, w tym kilkudziesięciu Żydów. Czas okupacji to praca w konspiracji, której poświęcił sporo czasu i sił. Wszedł do tajnych struktur Stronnictwa Narodowego, angażował się w tajne nauczanie. Jego praca konspiracyjna i społeczna na terenie Sandomierza nagle została przerwana, gdy Niemcy rozpoczęli masowe aresztowania miejscowej inteligencji, nie pomijając seminarium duchownego. Ścigany listami gończymi schronił się w Warszawie jako kapelan Sióstr Karmelitanek Bosych na

Woli. Wszedł do centralnych struktur Stronnictwa Narodowego – został członkiem Zarządu oraz kierownikiem Centralnego Wydziału Propagandy SN i Narodowej Organizacji Wojskowej jako "Jan", "dr Jan". Po wybuchu Powstania Warszawskiego został kapelanem – dziekanem dla Mokotowa, mianowany w stopniu podpułkownika szefem Biura Informacji i Propagandy na Mokotowie. Po upadku powstania osiadł w Krakowie, ukrywając się w klasztorze Karmelitów Bosych.

Po zakończeniu wojny okazało się, że UB deptało mu po piętach. Wówczas jako ks. dr Stanisław Jankowski został proboszczem w Krośnie Odrzańskim. Nie zagrażał jednak tu długo miejsca. Ostrzeżony, że może być aresztowany, udał się potajemnie do Olsztyna i w styczniu 1947 r., tym razem jako ks. Stanisław Janczar, został proboszczem w Jezioranach. O jego pseudonimie świadczy Księga urodzonych i zmarłych z tamtego czasu i podpisy pod wpisami chrztów. Tu stanął przed trudnym zadaniem, bowiem wśród parafian było jeszcze kilkuset Niemców. Systematycznie przełamywał wzajemną nieufność, odprawiał Msze św. po niemiecku i po polsku. Niedługo jednak pełnił tu posługę kapłańską, gdyż 5 lipca 1947 r. ks. Stępień dopadło UB. Mieszkanca Jezioran p. Hanna Smolińska tak wspomina ten moment: - *Pomimo że wtedy byłam dzieckiem, pamiętam, że ksiądz Janczara zabrali w nocy. Następnego dnia, gdy ludzie przyszli do kościoła, jego mama położyła ornat na ołtarzu, a na chórze śpiewał organista pan Korwel, słychać tylko było płacz ludzi. Ksiądz Janczara spotykałam codziennie. Organizował w czwartki spotkania dla dzieci i młodzieży z herbatką i ciasteczkami oraz zabawami w ogrodzie. Zawsze czekałam na te czwartki, przygarniał nas wszystkich. Gdy była nagonka na akowców – wtedy też aresztowali moją tatę- ksiądz przyszedł do nas ostrzec, niestety było już za późno. Wiem, że był kapelanem AK, w powieściach Dobraczyńskiego były wzmianki na jego temat. Poza tym organizował Caritas, który mieścił się w obecnej aptece przy ul. Kościuszki.*

To był wyjątkowy kapłan. Z kolei p. Aleksandra Bloch pamięta, że ks. Stępień był założycielem w Jezioranach Koła Stowarzyszenia Katolickiego, prowadził różnorodne pogadanki z młodzieżą. Natomiast p. Sławomir Chojnacki twierdzi, że: *Gdyby ksiądz był aresztowany tydzień później, ja prawdopodobnie zostałbym księdzem. Miał tak duży wpływ na mnie, że chciałem pójść do seminarium. Byłem wtedy ministrantem, bardzo chciałem się uczyć, przez wojnę straciłem 5 lat. Wszystko było przygotowane, razem z księdzem Jan-czarem miałem jechać i zostać w seminarium. Niestety jego aresztowanie zniweczyło te plany. Pamiętam także jak w kościele razem z innymi płakałem.*

Przewieziony do siedziby Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego do Warszawy przez pierwsze trzy dni usilnie namawiany do całkowitej współpracy z władzą ludową, oferowano mu komfortowe warunki. Kategoryczna odmowa współpracy spowodowała, że ksiądz Stępień stał się zwykłym więźniem, z którego zdarto sułannę i wrzucono do małej pojedynczej celi w piwnicy bez okna, łóżka i stołka. Rozpoczął się okres intensywnych śledztw, poniżania, męczarni, przesładowań. W czasie procesu bronił się

sam, zarzucano mu przynależność do organizacji mającej na celu obalenie przemocą ustroju i szpiegostwo. 29 listopada 1947 roku zapadł wyrok: czterokrotna kara śmierci i osadzenie w celi śmierci, w której pozostał do końca pobytu w więzieniu. Stąd codziennie wyprowadzano kogoś na stracenie. Kara śmierci wskutek próśb władz kościelnych została zamieniona na 15 lat więzienia. Tu nie tracił czasu, zorganizował duszpasterstwo więzienne. Jeden ze współwięźniów Jan Radożycki we wspomnieniach "Przeżyłem, aby dać świadectwo prawdzie" tak zapamiętał księdza Stępnia: *Ksiądz Jan był zawsze pogodny i, by tak rzec, miał pełne ręce roboty. Dzięki swej ogromnej wiedzy skupiał wokół siebie wielu słuchaczy. Bardzo przygnębionych podnosił na duchu, spowiadał chętnych, odprawiał potajemnie Mszę św. i rozdzielał wśród wtajemniczonych Komunię św. Poza tym grał w szachy figurami ulepionymi z zakalcowatego chleba.*

Jedną z tortur stosowaną przez oprawców było pozbawienie więźnia snu. Ksiądz Stępień wspominał: *"Skazany na pozbawienie snu wytrzymałem 28 dni i nocy".* Co pewien czas pojawiał się wysłannik, aby sprawdzić,

czy ksiądz jest gotów już do poparcia władzy ludowej. Odmowa współpracy zawsze skutkowałą wzmocnionymi represjami. Dopiero odwilż spowodowała, że 1 kwietnia 1955 roku udzielono mu przerwy w odbywaniu kary i do więzienia już nie powrócił.

W 1960 roku nastąpiło zatarcie skazania i rozpoczął pracę w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie uzyskał tytuł profesora, a przez 3 kadencje pełnił funkcję rektora tej uczelni.

Po wyjściu z więzienia związał się z Zakładem dla Ociemniałych w Laskach pod Warszawą, tam również zmarł 9 stycznia 1995 roku, a rok później ukazały się jego wspomnienia "Droga krzyżowa w słońcu".

W życiu księdza Jana Stępnia patriotyzm, wierność i poświęcenie nie były pustymi słowami, miały rzeczywisty wymiar. Był wzorcem poprzez swoje bohaterskie czyny, wiarę, wierność, miłość do Kościoła i Ojczyzny.

Opracowanie:

B. Kruszewska i Z. Sadza na podst. materiałów ks. S. Jasińskiego, artykułu L. Żebrowskiego "Godnie przeżył swój czas", materiałów Archiwum Diecezjalnego w Olsztynie.

Sylwetki sołtysów: Tłokowo

Pani Kamila Janysz pełni funkcję sołtysa Tłokowa już drugą kadencję. Do podjęcia się tej funkcji w pierwszej kadencji namówili ją mieszkańcy Tłokowa po przeżyciach związanych z tragiczną śmiercią jej męża.

-Dziękuję mieszkańcom Tłokowa za to, że mi wtedy zaufali. Samej ciężko byłoby mi się podnieść z tego nieszczęścia. Nowe wyzwania i kontakty z ludźmi były mi bardzo pomocne w tej trudnej losowej sytuacji.

W czasie trwania obecnej kadencji najważniejszymi zadaniami są: kanalizacja wsi i doprowadzenie wodociągu do gospodarstw położonych na koloniach Tłokowa.

-Skanalizowanie wsi nastąpi wg planów już w 2008 roku, co poprawi czystość wody w jeziorze Ring. Powstanie plaża miejska, a my chcemy jeszcze zrobić od strony Tłokowa małą plażę, parking i pole namiotowe. Kiedyś już tak było i było pięknie – opowiada p. sołtys.- W latach 80-tych przyjeżdżali do nas z namiotami turyści ze Śląska i bardzo im się u nas podobało. Chciałabym, by nasza wieś znów stała się wsią turystyczną, a jest to realne. Na ostatniej sesji zgłosiłam taki projekt. Pan burmistrz powiedział, że jak wieś da 10 zł to on da 100, by tylko byli ludzie chętni do pracy.

Pani sołtys bardzo dobrze porozumiewa się z młodzieżą, a to głównie dzięki długoletniej pracy w OSP.

-Należę do OSP już 39 lat. Jestem również w Zarządzie Gminnego Związku OSP w Jeziora-

nach. Wielu chłopców z Tłokowa należy do OSP. W gminie straż pożarna jest prężna i w ogóle młodzież nasza jest chętna do pracy na rzecz wsi. W tym roku gmina przekazała nam plac koło przystanku. Tworzymy tam z młodzieżą i dla młodzieży zakątek, miejsce spotkań. Plac został już zaorany, zwałowany i wysypany kamyczkami. Powstał mały parking, a jeszcze chcemy zrobić wiatę o powierzchni 67 m². Pod wiatą będą stoliki i ławeczki. Posadziliśmy tu drzewka i najmłodszy je podlewa. W całą tę pracę zaangażowali się młodzi od 8 do 29 lat. Jeśli młody człowiek sam coś robi to i poszanuje. Jeśli on posadzi drzewko i je podlewa, to nie zniszczy. Ważną również sprawą dla społeczności Tłokowa jest zbudowanie boiska sportowego z prawdziwego zdarzenia. Zostały wykonane już pomiary. Liczę na to, że jeszcze w tym roku uda się wykonać większość robót. Młodzież chętnie się w to włączy, bo młodzież nie jest zła, tylko trzeba umieć z nią pracować – mówi p. sołtys.

Jest we wsi świetlica, ale do remontu. Władze obiecują nam, że będzie remontowana. Wszystko rozbija się o pieniądze. Teraz gruntownie remontowana jest droga Olszewnik - Tłokowo i ta inwestycja jest pilna i ważna, by na czas remontu mostu w Jezioranach był objazd.

Mamy we wsi dwa kościoły: św. Jana i św. Rocha. Może ma to wpływ na to, że mieszkańcy są zgrani i niekonfliktowi. Rolnicy mają

"Stawiam na młodzież!"



dużo świń i bydła, produkują dużo mleka, inwestują w swoje gospodarstwa i rozwijają się. Nowi ludzie kupują tu działki i budują się. Największym gospodarzem jest p. Mieczysław Szoka. Jest we wsi chyba 9 rolników, którzy posiadają ponad 20 ha ziemi.-chwali p. sołtys.

Pani Kamila Janysz ma jeszcze wiele pomysłów i marzeń: chodnik przez wieś, zabezpieczenie dla pieszych na ostrym zakręcie oraz ścieżkę rowerową i spacerową wokół jeziora. W działaniach sołtysa wspierana jest przez radę solecką, w skład której wchodzi: Małgorzata Kobryń, Tadeusz Kudelski, Grzegorz Wójcik i Zbigniew Bielecki.

Pani sołtys urodziła się i wychowała w Tłokowie. Tu wyszła za mąż i tu przyszło na świat jej czworo dzieci. Teraz mieszka tylko z najmłodszym synem. W Tłokowie mieszka jej mama, siostry z rodzinami i rodzina matki. Wszyscy ją wspierają i na nią głosują w wyborach na sołtysa.

Rozmawiały:

Z. Grochowska Lejman
i B. Kruszewska

SONDAŻE TO MĄDROŚCI BAGAŻE

Warmia i Mazury to interesujący region turystyczny. Przyjeżdża tu, szczególnie w okresie letnim, wielu turystów z całego kraju. Zwróciliśmy się do nich z następującymi pytaniami:

*Czy miasto i gmina Jeziorany są atrakcyjnym miejscem turystycznym?

*Czy nasze średniowieczne miasto odpowiada Waszym oczekiwaniom? Czego w nim brakuje i co byście zmienili?

-Z szosy olsztyńskiej Jeziorany wyglądają malowniczo z piękną wieżą kościelną górującą nad miastem. Z bliska już tylko kościół jest piękny.

-Samo miasto jest niewielkie, położone w uroczystej dolinie. Atrakcją jest tu jednak jak na lekarstwo. Nie ma gdzie i po co się zatrzymać na dłużej.

-Ze względu na położenie geograficzne, piękny malowniczy krajobraz oceniam gminę jako miejsce atrakcyjne dla turystów.

-Samo miasteczko jest miejscem mało interesującym. Jednak jeżeli chodzi o tereny przyległe, najbliższą okolicę to jest tu po co przyjeżdżać. Czyste powietrze, woda, spokój, duże połacie lasów. Jednym słowem świetne miejsce do wypoczynku na łonie natury.

-Położenie miasta i gminy to jedyna atrakcja. Miasto nie przyciąga turystów, bo nie ma czym. Brak w nim jakiegokolwiek infrastruktury turystycznej. Gdzie tu można wypić kawę, zjeść ciacho albo loda.

-Brakuje zaplecza turystycznego, kawiarni, baru, restauracji, także na świeżym powietrzu.

-Niewiele wiem na temat miasta, przeważnie jestem tu przejazdem.

-Samo miasto jest średniowieczne to fakt. Sklepy są dobrze zaopatrzone. Jednak jeżeli chodzi o rozrywki dla dorosłych i młodzieży to jest ich zdecydowanie za mało.

-Miasteczko jest stare, daje się to niestety zauważyć, bo jest zaniedbane. Nie ma żadnego klubu dla młodzieży. Gdzie tu można pójść na spacer?

Postanowiliśmy poznać także zdanie mieszkańców na ten sam temat. Oto ich niektóre odpowiedzi:

-Gmina może atrakcyjna, ale zagospodarowanie nie jest najlepsze. Brakuje miejsc turystycznych. Na jezioro w Tłokowie strach patrzeć. Kąpią się w nim dzieci, dorośli i zwierzęta. Plaża zaśmiecona odchodami zwierząt.

-Wg mnie, miasto i gmina są atrakcyjnym miejscem turystycznym. Piękne lasy, zabytki, przyroda.

-Jaka turystyka? Brakuje tu bazy hotelowej, restauracji, kawiarni na odpowiednim poziomie. Nie ma strzeżonej plaży i wypożyczalni sprzętu sportowego. Jest niebezpiecznie – brak straży miejskiej, policja jest niewidoczna.

-Gmina jest dobrze usytuowana wśród lasów i jezior. Samo miasto nie ma zbyt wielu atrakcji oprócz kilku średniowiecznych zabytków.

-Brak miejsc, w których miło i spokojnie można spędzić wolny czas np. „kawiarenki”. Brak ogólnie dostępnych imprez. Kapele się już trochę znużyły.

-Miasto jest ładne, ale zaniedbane. Nie wszystkie części miasta są jednakowo zagospodarowane i traktowane.

-W mieście przydałoby się kilka parków lub innych miejsc, w których można by było spokojnie i miło spędzić czas wolny.

-Trzeba zagospodarować park za UM. Hala sportowa powinna być ogólnie, nieodpłatnie dostępna dla naszych dzieci.

-Brak odpowiednich ludzi, którzy potrafiliby zorganizować miejsca do wspólnych spotkań i zabaw.

Wyniki tego niewielkiego sondażu były stonkowo łatwe do przewidzenia. Wszyscy znamy atuty naszej gminy. Niestety, są one przede wszystkim pochodzenia naturalnego, związane z piękną przyrodą. Brak zaplecza turystycznego powoduje, że nawet te możliwości wykorzystywane są w niewielkim stopniu. Wieloletnich zaległości nie da się łatwo i szybko nadrobić. Niezbędny jest kapitał finansowy i ludzki oraz zachęta do inwestowania ze strony samorządu.

Spostrzeżenia gości i mieszkańców są podobne. Czeka nas wiele pracy, aby ten w sumie kiepski wizerunek zmienić.

Grażyna Lasiuk

Jeziorańskie medalistki Olimpiady Specjalnej w Olsztynie



13 czerwca na Stadionie Uniwersytetu Warmińskiego - Mazurskiego w Kortowie odbył się VI Regionalny Międzygminny Lekkoatletyczny Olimpiad Specjalnych w Olsztynie. Uczestniczyło w nim ponad dwustu zawodniczek, wśród których znalazły się mieszkanki Domu Pomocy Społecznej w Jezioranach: J. Bedarska, B. Rama, T. Taraszkiewicz, Z. Włodarska, B. Wojtaszewska, E. Duda, M. Kowalska, Z. Słupska, Z. Kubala. Zawodniczki z DPS Jeziorany wzięły udział w następujących konkurencjach: pchnięcie kulą, bieg na 100 m, bieg na 200 m, skok w dal oraz w dwóch sztafetach 4 x 100 m. Mino, iż inne zawodniczki były młodsze, to nasze mieszkanki zdobyły 17 medali, w tym: 7 złotych, 1 srebrny, 6 brązowych, dwa czwarte miejsca i jedno piąte miejsce.

Treningi nasze odbywały się w hali sportowej i na boisku szkolnym w Jezioranach. Dostałyśmy niezły wycisk przed zawodami, ale oplatcało się - śmieje się jedna z zawodniczek Mariola Kowalska.

Wszystkie należymy do grupy sportowej "Jezioranki", która działa w naszym domu. Cieszymy się, że możemy brać udział w różnych zawodach sportowych pod okiem naszych trenerów - mówi Bożena Wojtaszewska.

Jesteśmy bardzo zadowolone, że uczestniczyłyśmy w takiej imprezie, spotkałyśmy tam dużo znajomych z innych domów i dobrze się bawiłyśmy. Chcemy nadal startować w zawodach sportowych - stwierdziły Kasia Słupska i Bogusia Rama.

A. Klimowicz i M. Drozd

CO DALEJ MATURZYSTO?

Wakacje w pełni, czas matur już za nami, a tym samym dobiegł końca okres nerwów i stresu zarówno dla maturzystów jak i dla ich bliskich. Ci, którzy przeszli przez ten trudny okres, mając w kieszeni świadectwo dojrzałości, stoją przed dylematem wyboru dalszej drogi kształcenia. Jest dużo szkół o różnych profilach, zatem... MATURA I CO DALEJ?

Zadaliśmy to pytanie kilku tegorocznym maturzystom - mieszkańcom naszej miejscowości.

- Złożyłam dokumenty na Uniwersytet Warmiński - Mazurski. Zgodnie ze swoimi zainteresowaniami na wydział ekonomii i zarządzanie. Planów na przyszłość jeszcze nie mam, ponieważ wszystko zależy od tego, czy i na jaki kierunek studiów się dostanę. Jeżeli dostanę się na studia i je ukończę, to chciałabym pracować w administracji, ponieważ uważam taką pracę za ciekawą.

ANIA

- Od kilku dni wiem już, że jestem studentką Uniwersytetu Warszawskiego. Wybrany przeze mnie kierunek to tłumaczenia specjalistyczne. Od dawna planowałam te studia, więc już w liceum wybrałam profil z większą ilością godzin języka niemieckiego. Wiedzę z języka angielskiego poszerzałam na zajęciach prywatnych. Dzięki temu byłam przygotowana do matury na poziomie rozszerzonym z obu języków. Mam nadzieję, że studiowanie na tym kierunku przyniesie mi wiele satysfakcji oraz wiedzy i umiejętności praktycznych, które wykorzystam w przyszłym życiu zawodowym.

KASIA

- W liceum uczęszczałam do klasy humanistycznej, w związku z tym zgodnie ze swoimi zainteresowaniami złożyłam dokumenty na Uniwersytet Warmiński - Mazurski na trzy kierunki: dziennikarstwo i komunikację, filologię polską i stosunki międzynarodowe. Dostałam się na dwa z tych kierunków, mianowicie na filologię polską i stosunki międzynarodowe.

Zdecydowałam się, że będę studiowała filologię polską, gdyż wiąże swoją przyszłość z pracą w szkole. Moi dziadkowie byli pedagogami, rodzice są, a ja najprawdopodobniej również będę. Chciałabym podtrzymać tę tradycję rodzinną. Myślę, że postąpiłam słusznie.

AREK

- Najprawdopodobniej wyjadę za granicę do rodziny. Być może tam podejmę dalszą naukę. Nie wiąże większych planów z Polską, chociaż to też do końca nie wiadomo, bo w życiu bywa różnie.

MATURZYSTA

- Matura i co dalej? Zdana matura i przyjęcie na wymarzoną uczelnię zakończyły w moim życiu pewien etap. Odbierając świadectwo maturalne poczułam, co to znaczy egzamin dojrzałości, gdyż w tym momencie stanęła przede mną konieczność wyboru, od którego zależeć będzie moje przyszłe życie. Podejmując decyzję o uczelni należy kierować się zarówno własnymi zainteresowaniami jak i możliwościami znalezienia ciekawej pracy po zakończeniu studiów. Mam nadzieję, że wybierając kierunek turystyka i rekreacja na uczelni SGGW w Warszawie udało mi się połączyć oba te warunki. W planach mam również rozpocząć drugi kierunek w kolejnych latach nauki (być może będzie to geografia). Po studiach marzy mi się praca właśnie w turystyce. Chciałabym organizować wycieczki i również dużo podróżować i poznawać świat... A dlaczego Warszawa? Uważam, że to miasto otwiera przede mną wiele możliwości wszechstronnego rozwoju. Okres studiów chciałabym przeżyć jak najaktywniej, tak aby móc potem powiedzieć, że były to najciekawsze lata w moim życiu.

OLA SAWICKA

Większość tegorocznym maturzystów wyjechało lub pracuje, toteż kontakt z nimi był niemożliwy. Cieszy fakt, że młodzi ludzie mają tak ambitne plany i wypada życzyć im powodzenia oraz wytrwałości w dążeniu do celu.

Jolanta Gawkowska



Kościół św. Bartłomieja w Jezioranach

Tradycja głosi, że pierwszy kościół w Jezioranach wybudowano już w roku 1345. Nie jest to wprawdzie możliwe, niemniej należy do najstarszych miejskich kościołów na Warmii. Uposażył go w dekreście lokacyjnym biskup Herman z Pragi. Jako właściwy czas budowy istniejącego kościoła przyjmuje się trzecią ćwierć XIV wieku. Jest to kościół gotycki, murowany z cegły o polskim wątku, na niskiej podmurówce z kamieni polnych, trójnawowy i pięcioprzęsłowy. W 1912 roku budowlę przedłużono o dwa przęsła wschodnie – nie wyodrębniając jednakże prezbiterium – dobudowano nową zakrystię i kruchtę a wieżę podwyższono. Kościół posiada późnogotyckie bogate sklepienie gwiazdziste, w nawie głównej szesnastopolowe, w bocznych sześciopolowe, wsparte na ośmiobocznych filarach. Wewnątrz kościoła zachowało się

wiele śladów polskości. W ołtarzach przetrwały rzeźby polskich świętych. Na środkowym zworniku znajduje się herb biskupa Szembeka. Okazały ołtarz główny, barokowy z obrazem św. Bartłomieja (zdjęcie obok) z datą 1734 konsekrował w dniu 6 października 1752 roku biskup Adam Stanisław Grabowski. Boczne ołtarze pochodzą z XVIII i XIX wieku. W ołtarzach św. Jana Nepomucena i Ukrzyżowania znajdują się obrazy Kubata z roku 1866, a w ołtarzu Zdjęcie z Krzyża – Steffgena. Kaplica chrzcielna w stylu barokowo – klasycystycznym pochodzi z połowy XIX wieku. Bogate rzeźby i ornamenty zdobią barokową ambonę zbudowaną w pierwszej połowie XIX wieku. Znajduje się na niej herb fundatora. W prawej nawie bocznej kamienna tablica pamiątkowa proboszcza Rogalli z 1763 roku. W kruście możemy oglądać metalową płaskorzeźbę Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Poza tym w kościele jest wiele figur, obrazów i naczyń liturgicznych z XVIII i XIX wieku. Szczególnie piękne są obrazy stacji drogi krzyżowych z kręgu osiemnastowiecznej szkoły magdeburgskiej. Organy, niegdyś bogato zdobione rzeźbami i płaskorzeźbami sięgają przełomu XVI-XVII wieku. Składają się one z trzech manualów, czyli klawiatury ręcznej o trzydziestu głosach, napędzanych mechanicznie.

Po drugiej wojnie światowej kościół został odnowiony. Największy wkład w odnawianiu kościoła ma obecny proboszcz, ks. dziekan Stanisław Jasiński.

Odpust zupełny można uzyskać w święto patrona św. Bartłomieja, 24 sierpnia.

Kościół św. Rocha w Tłokowie

Powstanie kościoła św. Rocha łączy się z legendą o znalezieniu w lesie przez pastery w roku 1652 puszek z Najświętszym Sakramentem. Jest to pokazane w kamiennym reliefie cokołu krzyża na cmentarzu kościelnym. Mieszczanie jeziorańscy wybudowali w tym miejscu w roku 1655 kaplicę ku czci Najświętszego Sakramentu i św. Rocha. Przybywały tutaj liczne piel-



grzymki, tak iż stała się największym sanktuarium św. Rocha na Warmii. W roku 1750 kaplicę wzmocniono i dobudowano wieżę. Konsekrował ją biskup Ignacy Krasiński 20 września 1790 roku. W roku 1866 rozbudowano kaplicę od strony zachodniej. Obecny kościół ma styl barokowy, jest orientowany, ceglany, salowy, prostokątny (zdjęcie obok). Od wschodu ma małą zakrystię, wielobocznie zamkniętą. W nawie strop z 1866 roku, w zakrystii sklepienie krzyżowe. Elewacje zewnętrzne rozczłonkowane przez dwuwarstwowe lizeny, tzn. płaskie, pionowe pasy muru, lekko występujące poza płaszczyznę ścian, głównie w celu jej ozdoby i belkowanie. Ołtarz główny rokokowy sprzed 1790 roku z obrazem św. Rocha, figurami dwu aniołów i dwu alegorycznych postaci kobiecych. Tabernakulum reliefowe, antepedium, czyli bogato zdobione zakrycie i balustrada rokokowe. Ołtarze boczne rokokowe, lewy z obrazem Ukrzyżowanego, prawy z obrazem św. Jana Chrzciciela. Chór muzyczny pochodzi z końca XVIII wieku, ambona w stylu klasycystycznym. Kropielnica granitowa. Barokowy krucyfiks, fragmenty ołtarzy, grupa pasyjna, św. Jan Chrzciciel, dwa krzyże ołtarzowe rokokowe, tablica pamiątkowa konsekracji kościoła z roku 1790, cztery świeczniki z 1772 roku, jeden z 1843, wreszcie obraz Ukrzyżowania z pierwszej połowy XIX wieku dopełniają reszty.

Odpust zupełny można uzyskać w święto patrona – św. Rocha, 16 sierpnia, obchodzone 15 sierpnia.

Opracowanie Z. Sadza



KRONIKA POLICYJNA

Nowe patrole

Od 1 lipca na terenie miasta i gminy Jeziorany pełnią służbę dodatkowe patrole policji. Pełnią one służbę w różne dni tygodnia i w różnych godzinach. Wyniki ich pracy są niepokojące. Ujawniono kilkadziesiąt wykroczeń, które zakończyły się postępowaniami mandatowymi oraz pouczeniami, zatrzymano kilku nietrzeźwych kierujących.

Jazda na "krawędzi"

Wielokrotne apele Policji oraz innych instytucji, w tym również kościelnych o niełagoczenie alkoholu z kierowaniem pojazdami

niestety nie przynoszą pożądanych efektów. W ciągu ostatnich tygodni na drogach naszego miasta zatrzymano kilku nietrzeźwych kierujących różnymi pojazdami. Przystroją nie są ani groźące wysokie kary, ani stosowane przez Prokuraturę zatrzymywanie pojazdów. Rekordzistą okazał się Wojciech S., który kierując ciągnikiem rolniczym, jeździł po terenie miasta mając 1, 68 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Za popełniony czyn grozi mu teraz do 2 lat pozbawienia wolności.

Spokojniej na ulicy Kopernika

W dniu 16 lipca 2007 do Sądu Rejonowego w Biskupcu został skierowany akt oskarżenia przeciwko dziewięciu młodym mieszkańcom Jezioran, w tym dwóm kobietom, którzy w dniu 9 kwietnia na ulicy Kopernika, działając z pobudek chuligańskich, do-

konali pobicia dwóch mężczyzn. Razy były zadawane zarówno rękami jak i nogami. Obaj pokrzywdzeni doznali licznych obrażeń ciała, a jeden z nich musiał być hospitalizowany.

Apel do "złomiarzy"

Coraz częściej napływają do nas informacje o pozyskiwaniu metalowych elementów z terenu byłej mleczarni przy ulicy Kopernika w Jezioranach. Przestrzegamy jednak przed tego typu procederem. Zysk z tego jest stosunkowo niewielki, a groźące niebezpieczeństwo utraty życia bądź kalectwa z tytułu przebywania na tym terenie jest bardzo duże. Pozyskany do tej pory złom znacznie naruszył konstrukcję budynku, obniżając jednocześnie bezpieczeństwo przebywania w nim lub jego okolicy.

Sierżant Przemysław Pliszka

Cuchnący problem

Zauważamy, że nasze miasto zmienia się. Coraz bardziej zadbane trawniki, na nich w pomysłowych drewnianych pniach kwitnące kwiaty, zaprojektowane skwery, dziś jeszcze z niewielką roślinnością, ale dajmy im czas na podrośnięcie. Widzimy, że wielu z nas coraz bardziej zaczyna dbać o otoczenie swojego domu, chociaż nieraz jest to wręcz walka z wiatrakami, gdy jeden lokator stale brudzi, a drugi stale sprząta. Czystość miasta to nasza wspólna sprawa.

Niestety, są miejsca w naszych Jezioranach, gdzie czas jakby się zatrzymał, a mentalność niektórych osób pozostawała jeszcze w czasach minionej epoki: "Nie moja to sprawa, niech zrobią to inni".

Takim miejscem jest m.in. śmietnik przy ul. Sawickiej, z którego korzystają mieszkańcy domów przy ul. Kajki i ul. Konopnickiej. Obraz, jaki bardzo często jawi się przed oczami woła o przysłowiową pomstę do nieba: wyrzucane śmieci dookoła pojemników, gruzy po remontach, często przepełnione pojemniki.

Odpowiedzialną za oczyszczanie miasta jest spółka OMiUK. Poprosiłam **p. Janinę Bryś, szefową spółki**, o komentarz w tej sprawie.

Jesteśmy firmą usługową i naszym obowiązkiem jest wywóz śmieci bytowych, robimy to na bieżąco. Takie umowy mamy podpisane z mieszkańcami. W umowie zaznaczone jest, że nie wolno do pojemników wyrzucać gruzu, żużlu, wolno tylko śmieci bytowe z mieszkań. Często wysyłane są dzieci, które nie dosięgną do pojemnika i wyrzucają obok. Ale, pomimo że śmieci leżą dookoła, my to zbieramy. Jednak najgorzej jest, gdy ktoś robi remont i gruz wyrzuca obok pojemników. Nie mamy obowiązku tego wywozić. Robimy to wyłącznie na indywidualne zlecenie za odpłatnością. Należy dać zlecenie firmie, niekoniecznie nam, aby wywoziła gruz. Jest wiele osób, które przychodzą do nas i uczciwie mówią "robię remont, proszę wywieźć". Po oszacowaniu ilości wystawiamy rachunek. Uważam, że wszyscy mieszkańcy powinni zainteresować się tym, kto wbrew przyjętym normom, zanieczyszcza ten teren i zwracać im uwagę. Jeśli nie pomoże - zgłaszać do nas lub urzędu nazwiska tych osób. Kryjemy jeden drugiego. Kila razy rozmawiałam z p. burmistrzem i p. M. Ilczuk na temat stanu śmietnika przy ul. Sawickiej. Na wywóz gruzu, leżącego od miesięcy, otrzymałmiś zlecenie, za które zapłaci urząd, a nie powinien tego robić. Mieszkańcy powinni płacić indywidualnie.

Z kolei **p. Małgorzata Ilczuk – inspektor ds. gospodarki lokalowej i ochrony p.pożarowej** w Urzędzie Miejskim mówi:

-Na terenie miasta mamy kilka newralgicznych miejsc. Jest to m.in. teren za pocztą, na ul. Kościuszki i ul. Sawickiej. Kilka razy do roku dajemy zlecenie na wywóz różnorodnych śmieci i gruzu. Płacimy za to z naszych podatków, a w skali roku są to niemałe kwoty. Przecież za te pieniądze można by wykonać w mieście inne konkretne zadania. Płacimy my wszyscy za tych, którzy uchylają się od tego. Wiem, że planowane jest wybudowanie zamykanych wiat, ale dopóki nie zmieni się mentalność mieszkańców, nic się nie zmieni. Mam nadzieję, że powoli wszyscy do tego dojrzejemy.

A jak ten problem widzą mieszkańcy?

P. Elżbieta Kurta – *Z naszych okien najlepiej widać, jaki jest stan tego śmietnika, który chyba jest najgorszy w mieście. Przede wszystkim pojemniki powinny być opróżniane w soboty wieczorem, by pełne nie pozostawały na niedziele. Wówczas nie możemy nawet otworzyć okien, taki jest fetor., szczególnie w czasie upałów. Jednak to sami mieszkańcy powinni zadbać, aby było czyszej. Rano śmieci są wywiezione, wieczorem już jest brudno. Z naszego śmietnika korzystają ludzie z odległych domów, a wieczorami często przywożą w bagażnikach pełne worki. Uważam, że przy każdym budynku powinien stać oddzielny pojemnik. Poza tym ten śmietnik jest przecież tak blisko placu zabaw przedszkola. Dochodzi jeszcze szkoła, a więc jest duże sku-*



Taki widok z okien mają mieszkańcy domu przy ul Kajki

pisko dzieci. Ulice są już zadbane, czyste, a nasz śmietnik stale straszy.

Na temat naszego śmietnika rozmawiałem z p. burmistrzem – mówi **p. Krzysztof Nachilo** – *Obiecał, że sprawa ta będzie załatwiona. Problem trwa od wielu lat, jeszcze za poprzedniej władzy mieliśmy obiecanie, że będzie on rozwiązany, ale nic nie zostało zrobione. Uważam, że stanowczo zbyt duża ilość mieszkańców korzysta z tego śmietnika. Śmieci przynoszone są ze wszystkich okolicznych bloków, np. z bloku nr 16 przy ul. Konopnickiej, gdzie mają swoje pojemniki, ale wielokrotnie widziałem, że wyrzucają do naszych. Najwięcej zależy od samych ludzi. W Olsztynie np. pilnuje tych spraw straż miejska. Gdy ktoś, robiąc remont, nie wystawi kontenera na gruzy, wówczas sąsiedzi zgłaszają i albo lokator robi porządek albo zapłaci mandat. Sprawa jest dodatkowo bulwersująca z tego powodu, że tak blisko jest przedszkole. Śmietniki powinny być ogrodzone, obsadzone dookoła krzewami i każdy blok musi mieć oddzielny pojemnik. Rozumiem, że na generalne rozwiązanie potrzeba czasu, ale jest to jedno z najbardziej drastycznych miejsc w mieście. Nie jest to dobra wizytówka dla miasta.*

I jeszcze jeden głos – **p. Krystyna Podleś** – *Na śmietnik mam widok z okna. Ostatnio oczyszczono cały śmietnik, ale nie na długo, bo już następnego dnia dookoła było pełno styropianu i kartonów. Generalnie społeczeństwo musi się nauczyć, aby wrzucać śmieci do pojemników, a nie obok. Widzę, że na bieżąco pojemniki są opróżniane, sprzątane dookoła. Wszędzie śmietniki są raczej ukryte, a ten nasz jest bardzo widoczny. Wiele się teraz dzieje. Widać, że burmistrzowi zależy, aby miasto wyglądało ładnie. Czyszczenie ulic, nowe kosze, kwiaty, miasto się zmienia, jeszcze trzeba wyedukować społeczeństwo.*

Takich miejsc w Jezioranach jest więcej. Problem śmietników od wielu lat wraca w rozmowach mieszkańców. Świadczy to o tym, że czystość miasta budzi duże zainteresowanie i tak naprawdę wszystkich nas rażą miejsca, w których górują sterty śmieci. Ale uderzmy się w piersi – jak pisał nasz czytelnik Skiba – wolimy obarczać winą innych za ten stan rzeczy. Większości utrzymanie porządku w mieście kojarzy się z działalnością spółki OMiUK, ale przecież dbałość o czystość jest obowiązkiem nie tylko osób do tego powołanych. Wygląd otoczenia świadczy przede wszystkim o ich użytkownikach, więc zadbajmy o to wspólnie, zarówno my – mieszkańcy, jak i ludzie bezpośrednio za to odpowiedzialni.

B. Kruszewska



MOKiS PROPONUJE

W czasie wakacji wiele dzieci nie ma możliwości wyjazdu z miejsca zamieszkania. Tym, którzy mają ochotę do ciekawego spędzenia czasu, Stowarzyszenie "Lokalny plus" i Miejski Ośrodek Kultury i Sportu przedstawiły propozycję udziału w półkoloniach, organizowanych w dniach 23 lipca – 3 sierpnia. Zajęcia odbywają się w dwóch czternastoosobowych grupach. Program jest bardzo bogaty: gry i zabawy na świeżym powietrzu, zajęcia sportowe w hali, zajęcia teatralne z muzyką, zajęcia plastyczne "Kolorowy chodnik", różnorodne konkursy: na flagę i hymn kolonijny, "Karykatura". Poza tym w programie przewidziane są: "Dzień poszukiwacza skarbów", wycieczka turystyczna do Wipsowa, wyjazd na pieszy szlak turystyczny w okolicach Olsztyna.

Codziennie zajęcia czterogodzinne prowadzą Magdalena Pótorak i Paweł Jackowski, a pomagają im cztery wolontariuszki: Daria Cichowska, Natalia Boradyn, Weronika Ziemak i Milena Ziółkowska. Na pewno jest to forma zajęć, którą należy wspomagać, aby chociaż w ten sposób pozwolić niektórym dzieciom na ciekawe spędzenie czasu, z dala od telewizora i komputera.

B. Kruszewska

Życie na emeryturze wcale nie musi być nudne



Nie wszyscy wiedzą, że w naszej gminie prężnie działa Koło Nr 2 Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Zostało założone w 1972r. Pierwszym przewodniczącym został p. Stanisław Wójcik. Kolejni przewodniczący to: p. Waclaw Grelach, p. Helena Borkowska, p. Krystyna Żytkiewicz, p. Edmund Dąbrowski, p. Ryszard Wardzyński, p. Józef Stankiewicz, p. Anna Lubowidzka i wybrana w tym roku w czerwcu p. Maria Zyskowska – emerytowana nauczycielka.

Do 1993r. związek podlegał pod oddział w Biskupcu. Na prośbę członków został przejęty przez Zarząd Wojewódzko – Miejski w Olsztynie.

Do koła należą emeryci, renciści i inwa-

lidzi z całej gminy.

Pierwsze lata działalności były bardzo spontaniczne, członkowie bardzo zaangażowani, oddani sprawie. Byli też tacy, którzy po cichu, dyskretnie odchodzili ze związku z różnych powodów. Stopniowo zabierano emerytom, rencistom przywileje (profity). Został tylko jeden, a mianowicie prawo do bezpłatnego przejazdu (raz w roku) w dowolne miejsce państwowymi środkami lokomocji. W chwili obecnej związek liczy 70 członków.

Od początku działalności Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów prowadzona jest kronika, w której znajdujemy zdjęcia i zapisy mówiące o zasługach ludzi działających na rzecz innych. 3.06.1997r. p. Jan Potorski za pomoc finansową i materialną został odznaczony złotą odznaką przez Zarząd Główny ZERiJ w Warszawie. 1.02.1998r. za szczególne zasługi poniesione dla związku zostali odznaczeni złotą odznaką p. Jadwiga Jeznach i p. Franciszka Tałstyko. 8.11.1998r. złote odznaki honorowe za szczególne zasługi dla związku przyznawane przez Zarząd Główny PZEiR w Warszawie otrzymali p. Genowefa Laszuk, p. Wiesława Zgliczyńska i p. Stanisław Jachimowicz.

Przez wszystkie lata działalności nie zapomniano o ludziach starych, chorych i samotnych, którym tak bardzo potrzebne było wsparcie, nie tylko materialne.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia przekazywano im paczki z żywnością i słodyczkami. W ostatnich latach szczególnym dobroczyńcą okazał się już nieistniejący zakład ALMAG.

Każdego roku w październiku organizowano "Dzień Seniora". Organizowano wycieczki, wyjazdy do teatru, spotkania rekreacyjne i spotkania integracyjne ze związkami z innych gmin.

Zawsze współpracowano z władzami lokalnymi. Obecnie władze zostały zapoznane z potrzebami i możliwościami związku. Największym problemem jest znalezienie lokum gdzie mogłyby odbywać się spotkania członków koła i gdzie mogłaby być przechowywana dokumentacja.

Obecny zarząd nie ma dalekosiędnego programu działań. Chce kontynuować wcześniej podjęte zadania i poszerzyć je o dokładne rozpoznanie potrzeb emerytów, rencistów i inwalidów, otoczyć ich opieką, rozpropagować działalność koła i pozyskać nowych członków. Szczególny ukłon w stronę emerytowanych nauczycieli.

Obecny zarząd jest bardzo zaangażowany w pracę związku, jest chętny do działania, otwarty na współpracę z ludźmi aktywnymi, cieszącymi się życiem, chętnymi do pracy na rzecz innych.

Danuta Grabowska



Autorka tekstu w towarzystwie m.in. Marka Perepeczki

Książka na wakacyjny weekend

Gorąco polecam Agnieszki Perepeczko "Śniadanie w łóżku i inne rozkosze... kulinarne". Książka działa na wyobraźnię, ożywia wspomnienia, a przecież - jak mówi sama autorka - "Czyż może być coś wspanialszego, niż przeżycie najlepszych chwil życia jeszcze raz?"

Ta książka zachęci Was drodzy Czytelnicy do zapraszania gości, ale tylko tych, których lubicie, cenicie i kochacie. Bo szkoda Waszego wysiłku i bezcennych chwil życia na spędzanie czasu przy stole wśród nieciekawych, mało dowcipnych i często niezyciowych nam osób.

Książka urocza, po trosze kulinarna, po tro-

sze biograficzna. Pani Agnieszka wspomina dzieciństwo w Milanówku i młodość, gdy zakochała się w "Pierwszym Harnasiu PRL-u Marku Perepeczko. Potem ślub i dyplomowy spektakl w szkole teatralnej, a na widowni mąż, który już nigdy potem nie patrzył na nią z taką miłością. Życie w PRL-u dalekie było od marzeń, a więc Australia!

"Lekkość jedzenia i radość życia - to najbardziej uderzyło mnie w pierwszych australijskich obserwacjach" - wspomina autorka. Praca w charakterze modelki i fotografika przyniosła rezultaty: wymarzony, pełen poezji dom pod wierzbą niedaleko Melbourne. Australijczycy lubią żyć w ogrodzie. Podwieczorki pod morelą i party weszły również do obyczaju gospodarzy domu.

Ze szczególnym zainteresowaniem wtopiłam się w treść rozdziału o Sydney (tam właśnie wyemigrowały moje dzieci). Miałam możliwość porównania wrażeń Pani Agnieszki Perepeczko z również pełnymi zachwytu doznaniem moich dzieci. Autorka pisze, że gdy jest w Sydney popada w dziki zachwyt nad urodą tego miasta. "Sydney pobudza wszystkie zmysły, kojąc jednocześnie, powoduje nieodparte pragnienie przeżycia wszystkiego jeszcze raz, tylko jeszcze silniej, jeszcze

dłużej, dostarczając nieznaną dotąd emocji". Najbardziej magnetyzuje zapach kwitnących pomarańczy pomieszany z zapachem morza, a ponad wszystko radość życia bijąca od ludzi. Najwyraźniej doceniają piękno tego miasta i są wdzięczni opatrności, że właśnie tu dane im było zamieszkać. Czytam słowa autorki i w moją duszę w której panował niepokój o oderwane od Jezioran moje dzieci, wlewa się spokój i optymizm.

Niezapomniane wrażenia dostarcza autorce wycieczka jachtem po zatoce, skąd widać Sydney w całej swojej krasie: słynny most Harbour Bridge, Operę Huse, prywatne plaże, ogrody ze wspaniałymi rezydencjami.

W książce jest kilka wspomnień, często żartobliwych sytuacji i powiedzonek Pana Marka Perepeczki - jedynej miłości Pani Agnieszki, a także platonicznej miłości wielu Polek, który odszedł od nas w 2006 r. na zawsze.

Lektura "Śniadanie w łóżku..." to również spotkanie z Simoną, lubianą postacią z serialu "M jak Miłość" i Janosiem - Markiem Perepeczko, którego miałam przyjemność poznać osobiście.

Na koniec cytuję toast pożegnalny Pani Agnieszki: "za spotkanie, za zdrowie i za nasz dom, który w dzisiejszych dość przerażających czasach powinien stać się naszym schronieniem, a w spiżarni mieć coś pysznego, w razie gdyby wpadli niezapowiedziani goście."

Z. Grochowska Lejman

O tym co się wydarzyło w szkole

Szkoła Podstawowa w Radostowie to niewielka liczebnie placówka, ale wielka w sensie tego, co się tutaj robi. Szkoła tętni życiem nie tylko ze względu na zajęcia, ale również ze względu na to, co dzieje się poza nimi. Pracujący tu nauczyciele starają się także zadbać o czas wolny dzieci. Wiele z naszych ofert kierujemy do rodziców i mieszkańców miejscowości, w których mieszkają nasi uczniowie.

Swe zainteresowania uczniowie mogą rozwijać w czasie zajęć pozalekcyjnych. W ofercie szkoły znalazły się koła plastyczne, koło języka angielskiego oraz zajęcia sportowe – minizapasy. W formie wolontariatu prowadzone jest koło teatralne. Uczniowie mieli też możliwość uczestniczenia w zajęciach tanecznych, które opłacali indywidualnie.

Organizowane były liczne konkursy szkolne i klasowe, wiele z nich we współpracy z biblioteką. Są to różnego typu konkursy czytelnicze, literackie, śpiewacze, plastyczne i tzw. kopertowe. Sponsorami nagród są najczęściej sami nauczyciele lub pozyskani przez nich ofiarodawcy. Uczniowie byli również przygotowywani poza lekcjami do konkursów

przedmiotowych z języka polskiego (konkurs powiatowy – dziewiąte miejsce Apolonii Sadowskiej) i matematycznego "Kangur europejski". Brali udział w Gminnym Konkursie Wiedzy Pożarniczej (trzy pierwsze miejsca – Agnieszka Lasiuk, Mariusz Sodór i Apolonia Sadowska) i recytatorskim (drugie miejsce – Filip Brzeziński). Poza tym uczestniczyli w konkursach sportowych związanych z zapasami na szczeblu wojewódzkim i krajowym. W tym ostatnim Wiktor Tałała zdobył brązowy medal.

Nasza placówka jest organizatorem Gminnego Konkursu Ortograficznego, który w tym roku odbył się po raz piąty.

Starając się wzbogacić ofertę szkoły o formy wyjazdowe, nauczyciele piszą projekty. Niektóre z nich zyskują aprobatę. W ten sposób uzyskaliśmy część kwoty potrzebnej do zorganizowania wrześniowego tygodniowego wyjazdu do Zakopanego. Podobną kwotę uzyskaliśmy pisząc projekt "Leba i jej osobliwości" - wycieczka miała miejsce w maju. W listopadzie i grudniu uzyskaliśmy fundusze z projektu "Wyrównywanie szans edukacyjnych". W ramach pozyskanych środków uczniowie korzystali z zajęć nauki pływania, minizapasów oraz arterterapii. Po raz kolejny uzyskaliśmy dofinansowanie z OCEE w Olsz-

tynie na projekt "Z biegiem rzeki Łyny".

Jak co roku atrakcyjną formę wypoczynku oferujemy podczas ferii zimowych, czego dowodem było przyznanie naszej szkole wyróżnienia przez Kuratorium Oświaty w Olsztynie.

Szkoła współpracuje z Forum Kobiet w Jezioranach, Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz ze Stowarzyszeniem Marka Kotańskiego w Olsztynie, pozyskując środki finansowe lub pomoc rzeczową dla uczniów potrzebujących.

Z naszą ofertą wychodzimy również do mieszkańców. Tego typu zadania to przygotowanie oprawy artystycznej dożynek parafialnych, tradycyjna Wigilia połączona z jasełkami, obchody Dnia Babci i Dziadka oraz Dni Rodziny obchodzone na przełomie maja i czerwca. Przygotowaliśmy również program artystyczny na obchody 60-lecia OSP w Radostowie.

Poza tym nasza szkoła tętni normalnym szkolnym rytmem, odmierzonym kolejnymi dzwonekami, sprawdzianami, apelami i wieczornicami.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Radostowie

Elżbieta Szafrąnska

Felieton...

Bez wazeliny

Czytanie to jedna z podstawowych umiejętności jakie zdobywa uczeń na podstawowym poziomie kształcenia. Czytanie ze zrozumieniem to wyższy stopień wtajemniczenia. Stosowanie w praktyce tych umiejętności świadczy o wysokich kwalifikacjach i kompetencjach zdobytych w tym zakresie. Czytając tekst listu, zamieszczony w ostatnim numerze "Naszych Jezioran", skierowany do Puchatka odnoszę wrażenie, że autor znajduje się na pierwszym etapie wtajemniczenia. Temat filozofowania pomiję, bo wiedza o tym, że jest ona matką wszystkich nauk, też jest obca autorowi listu.

Nie będę się odnosił do poszczególnych stwierdzeń i zarzutów zamieszczonych w tym tekście, bo są one dla mnie wyrazem braku zrozumienia zawartych w nim treści. Osobiste wycieczki są nie na miejscu, choć sam sobie na nie pozwalam w pierwszym akapicie, ale mam nadzieję, że po raz pierwszy i ostatni, bo wolę merytoryczną dyskusję, choć atakowany, drugiego policzka nadstawiał nie będę.

Krytyka i w jej konsekwencji dyskusja jest podstawą wolności słowa, jednego z filarów demokracji. To, że jej brakowało w ostatnich latach w naszej gminie to fakt, ale pora z tym skończyć. Pseudonim, jakim podpisuję swoje listy wynika z obawy, potwierdzonej doświadczeniem, że nie będzie to łatwe. Treść listu do

Puchatka tylko to potwierdza.

Abiksie, wszyscy mamy marzenia, ale niekoniecznie takie jak Ty. Ja i moje dzieci nie mieliśmy gdzie się bawić w Jezioranach, może wnuki będą, nie wystarczą do tego jednak cztery deski (a propos to kojarzą mi się one z czymś smutnym). Nowe klomby i trawniki to piękna rzecz, ale położone zaledwie kilka metrów od nich złomowisko, zwane niegdyś placem zabaw, to wstyd i zagrożenie dla przebywających tam dzieci. Więc zanim spłyniemy Symsarną, spłyniemy na ziemię.

Poruszony Twoją troską i zawstydzony brakiem zaangażowania, siedząc na Górze Kościuszki postanowiłem wypatrzeć jakiegoś miejscowego biznesmena, skłonnego do zainwestowania w naszej gminie. No i udało się. Zachęcony kilkoma jeziorami i łączącymi je rowami jakie znajdują się na naszym terenie, a szczególnie tym położonym w samych Jezioranach (o czym świadczą tablice informacyjne ustawione przez ostatnich wizjonerów na granicach miasta) swój przyjazd i inwestycje obiecał mi Dziobak. Na pewno się dogadacie, on lubi przytakiwać, no i jest spowinowacony z kaczkami.

A na razie róbmy swoje, ja pozostaję przy pisaniu, to jest mój wkład w twórcze działanie, a Ty organizuj czyny społeczne i buduj lepsze jutro. Drodzy czytelnicy – pomożecie? Pewnie jak ostatnim razem. Skąd my to znamy? A może jednak uda Ci się, jak mieszkań-

com Biesowa, jeśli tak, masz mój głos w kolejnych wyborach.

Te samochody, o których pisałem dwa miesiące temu, nadal parkują całymi godzinami w niedozwolonych miejscach, stwarzając poważne zagrożenie dla ludzi. Tak się dziwnie składa, że są to pojazdy dostarczające towar do sklepów, których właścicielami w przeważającej części, jest elita (nie mylić z kabaretem "Elita") naszego miasta. Tego niestety społecznie nie da się załatwić, chyba że policji pomoże Ochotnicza Rada Miasta Obywatelskiego.

Trwają wakacje. W Australii i w Jezioranach towarzyszy im niezmienna i nieustająca moda na lizanie. Ludzie lubią lizać lody, psy lubią lizać swoich panów, politycy namiętnie podlizują się wyborcom, a posiadacze władzy uwielbiają jak im się "rączki całuje". Lizać - nie lizać oto jest pytanie? Wakacje mijają - moda pozostanie?

2228 pozdro (po jednym- dla każdej rodziny z gminy) z Góry Kościuszki i Woollongong. PS Laurek pisać nie lubię, więc do redakcji się nie nadaję. *Abiksie ehkort aicuzcop uromuh. Wiesz, że w australijskich aptekach nie uświadczysz wazeliny.*

Z wyrazami szacunku dla Redaktora Naczelnego oraz z życzeniami dalszej niezłomności w kreowaniu wolnego, a co za tym idzie niezależnego słowa w Jezioranach. *Niech żyje!*

Skiba

Redaktor naczelna: Bogusława Kruszewska. *Redaktorzy:* Zofia Grochowska - Lejman, Grażyna Lasiuk, Danuta Grabowska, Jolanta Gawkowska, Zbigniew Sadza, Zbigniew Czabrycki

Skład komputerowy: Agnieszka Frąckiewicz *Opracowanie plastyczne:* Marzena Szpakowska

Siedziba redakcji: Jeziorany, ul. Konopnickiej 13 budynek D (I piętro)

NUMER TELEFONU DO REDAKCJI: 606 751 903

E-MAIL: gazeta-jeziorany@wp.pl

Wydawca: Urząd Miejski w Jezioranach ***Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i listów***

*sport * sport * sport*

W tym numerze gazety to, na co czekało wielu kibiców – podsumowanie rozgrywek piłkarskich sezonu 2006/2007. **MKS Jeziorany** to największy i najprężniej działający klub na terenie naszej gminy. Gromadzi w swoich szeregach 70 młodych piłkarzy, którzy trenują i reprezentują naszą gminę w rozgrywkach wojewódzkich i 40 seniorów i działaczy, którzy dbają o jego rozwój. Myślę, że historię i działalność klubu przybliżyę państwu w jednym z kolejnych numerów, a dzisiaj statystyki i składy poszczególnych **drużyn MKS Jeziorany**.

SENIORZY:

IX miejsce w Wojewódzkiej Klasie „A”

trener: Jerzy Znachorski,

kierownik drużyny: Jan Maleszewski

skład osobowy:

Krystian Falkowski, Sebastian Flaga (bramkarz), Sebastian Józwiak, Tobiasz Krysiak, Przemysław Ostrowski (pępek), Radosław Ostrowski, Maciej Rochmiński, Marcin Utowka, Łukasz Uziębło, **Jacek Wójcik (kapitan)**, Robert Bullert, Krzysztof Borowski, Paweł Jackowski, Tomasz Lasiuk, Przemysław Maleszewski (bramkarz), Krzysztof Sulewski, Dawid Wiśniewski.

JUNIORZY MŁODSI:

III miejsce w Klasie Okręgowej

trenerzy: Krzysztof Kiljan i Marek Mazan

skład osobowy:

Mateusz Adamiec, Przemysław Berliński, Maciej Deliga, Jacek Drzewiecki (bramkarz), Krystian Kamiński, Bartłomiej Kiljan (bramkarz), Marcel Kowalski (grał pół sezonu obecnie Pisa Barczewo), Krzysztof Lubowiedzki, Paweł Nowakowski, Paweł Paluch, Fabian Sotur, Michał Szczepanek, Cezary Szul, Dawid Wiśniewski, Wojciech Ziemak, Dawid Smoleński.

MŁODZICY:

III miejsce w Klasie Okręgowej

trener: Andrzej Szuwalski

skład osobowy:

Mateusz Klęczar (bramkarz), Jakub Kuszczak (bramkarz), Bartłomiej Opas, Gabriel Radziszewski, Mariusz Szydłowski, Jakub Gawkowski, Przemysław Piotrowski, Dawid Kmieć, Maciej Sęk, Dawid Łomiak, Maciej Olszewski, Łukasz Lubowiedzki, Mateusz Tałałaj, Patryk Złakowski, Mateusz Syczewski, Radosław Kowalski, Tomasz Jackowski.

TRAMPKARZE:

V miejsce w Klasie Okręgowej

trener: Krzysztof Góralczyk

skład osobowy:

Patryk Bursa (bramkarz), Grzegorz Pawelczyk (bramkarz), Damian Jędrzejowski, Rafał Budrewicz, Cezary Korbus, Damian Jarkiewicz, Andrzej Stachowiak, Bartosz Kowalczyk, Patryk Paluch, Piotr Błaszczak, Mateusz Lubowiedzki, Kacper Góralczyk, Alan Wujtewicz, Łukasz Wiśniewski, Marcin Michalski.

ŻACY:

**Rozgrywki turniejowe -
-awans do półfinału województwa**

trener: Zbigniew Czabrycki

skład osobowy:

Patryk Bursa (bramkarz), Paweł Baranowski (bramkarz), Cezary Korbus, Kacper Góralczyk, Alan Wujtewicz, Łukasz Wiśniewski, Adam Michalski, Wojciech Bartoszewski, Jakub Wróblewski, Mateusz Kubiak, Szymon Morzy, Bartosz Szul, Patryk Łączyński, Adrian Paluch, Cezary Klimowicz, Wiktor Ostrowski, Patryk Bogusz.

Na zakończenie bardzo ważna informacja.

**W sierpniu na Stadionie Miejskim
w Jezioranach odbędzie się mecz z okazji
20-lecia gry**

**w jeziorańskim klubie piłkarskim,
JACKA WÓJCIKA.**

**To prawdziwa historia i legenda tego klubu. Już
dziś zapraszamy wszystkich kibiców i
zawodników, którzy grali z Jackiem i zechcą
uczcić tak znakomity jubileusz. Dokładna data
tego wydarzenia będzie podana na oddzielnych
ogłoszeniach.**

czapa